

1.

Ewolucja terroryzmu: propaganda strachu

“Terroryzm w starym stylu jest już czymś znanym i oswojonym. To terroryzm IRA, separatystów baskijskich, zamachów na Sri Lance, w Kaszmirze i wielu innych krajach. W swym charakterze jest zasadniczo lokalny. Jest działaniem na rzecz ustanowienia państwa narodowego dla narodów, które nie mają państwa. Natomiast nowy styl terroryzmu jest całkowicie odmienny od starego. Jest tworem globalizacji. Jest wyrazem istotnego przyspieszenia współzależności świata, w którym żyjemy.”¹

Anthony Giddens

“Cele takie, jak “symboliczne pomniki” - Statua Wolności w Nowym Jorku, Big Ben w Londynie czy Wieża Eiffla w Paryżu - są najlepszymi i właściwymi celami, gdyż ich zniszczenie wywoła wielki rozgłos, przy ograniczonych stratach.”²

Podręcznik afgańskiego Dżihadu

Już na wstępie należy podkreślić zasadnicze strukturalne odmienności zjawisk terroru i terroryzmu. Dopiero wówczas możemy właściwie analizować relację pomiędzy terroryzmem dawnym a współczesnym, pomiędzy dzisiejszymi mediami i dzisiejszym terroryzmem. Samo słowo “terror” weszło w użycie w czasach Rewolucji Francuskiej po 1789 roku. Oznaczało wówczas “twardą”, krwawą politykę wobec wszelkich, prawdziwych i domniemych “wrogów ludu.”³ Spopularyzowane zostało w czasie rządów jakobinów, którzy sami je nazwali “terrorem.”⁴ Znaleźli wielu, bardzo pojętnych i jeszcze bardziej okrutnych uczniów, choć ci mniej się chwalili “rządami terroru”. Jak wskazuje słynny historyk i politolog Walter Laqueur, w XX wieku terror państwowy (zwłaszcza faszystów oraz komunistów) wobec różnych stygmatyzowanych warstw społecznych (Żydzi, kułacy, burżuje, itp.) pociągnął nieporównanie

¹ A. Giddens, “The International Herald Tribune” 4.03.2005 oraz na stronie www.parliament.uk/hansard/hansard2.cfm.

² http://www.freep.com/news/nw/terro2_20020202.htm (za B. Nacos, *Mass-Mediated Terrorism: The Central Role of the Media in Terrorism and Counterterrorism*. Rowman and Littlefield Publishers, II wyd. 2006, s. 19).

³ Francuskie słowo “la terreur” oznaczało stosowanie przemocy, włącznie z karą śmierci na gilotynie, w sposób budzący strach i przerażenie (łacińskie “terror” to strach, trwoga, przerażenie).

⁴ W. Laqueur, *A History of Terrorism*, Transaction Books, New Brunswick 2001, s. 8.

więcej ofiar niż “terroryzm” grup powstańczych. Na terror władzy (uznawanej za nieprawomocną, np. okupacyjną) odpowiadał terroryzmem, który nazywano bądź partyzantką (przez stronę walczącą), bądź bandytyzmem (przez stronę rządową).

Obok słowa “terror” mamy zatem używane (a częściej nadużywane) słowo “terroryzm”. Prostą dystynkcję między terrorem a terroryzmem zwięźle wyraził Frederick Hacker, określając terror jako przemoc rządzących, legalnych organów władzy, wobec obywateli, a terroryzm jako przemoc używaną przez stronę “słabszą” (obywateli, organizacji nielegalnych).⁵ Zatem terroryzm to użycie przez słabszych przemocy przeciw dominującemu systemowi władzy. Natomiast terror - odwrotnie. Zwykle oba typy przemocy pozostawiały w symbiotyczno-antagonistycznej relacji. Mimo pozornej klarowności, te dystynkcje są w swej istocie bardzo skomplikowane i niejednoznaczne.

Krótką historia strachów prawdziwych

Wbrew potocznej opinii, terroryzm nie jest nowym zjawiskiem w dzisiejszym świecie. Najlepiej o tym świadczy gruby tom *Encyklopedii terroryzmu*.⁶ Nie ma jednak potrzeby przedstawiania tutaj jego pełnej historii.⁷ Z długich dziejów aktów terrorystycznych przypomnę jedynie wybrane wydarzenia; te, które lepiej charakteryzują różnice pomiędzy terroryzmem dawnym i współczesnym.

Gdy starożytna Judea została podbita przez rzymskie legiony, narodził się i rozwinął silny ruch oporu żydowskich patriotów, zwanych zelotami (od grec. wyrazu *zelotes* - gorliwy)⁸, walczących do ostatka z rzymskimi legionami. Z kolei skrajny odłam fanatycznych Żydów, zwanych sykariuszami (z grec. *sikarioi* - nożownicy), otwarcie, w biały dzień, na rynkach i placach publicznych mordował współpracujących z Rzymianami kolaborantów żydowskich. Podobno nawet zatruwano studnie w miejscowościach, w których ludność oskarżano o zdradę.⁹ Niektórzy z tych religijnych nożowników zostawali pospolitymi mordercami do wynajęcia, szerząc lęk i strach wśród mieszkańców całej Palestyny.

⁵ F. J. Hacker, *Crusaders, Criminals, Crazyies; Terror and Terrorism in our time*, W. W. Norton & Company, New York 1976.

⁶ Zob. *Encyklopedia terroryzmu*, Muza SA, Warszawa 2004.

⁷ Obszerniej informuje Jarosław Tomaszewicz, *Terroryzm. Na tle przemocy politycznej. Zarys encyklopedyczny*, Apis, Ligota 2000.

⁸ Nieco inaczej przedstawia zelotów W. Bösen w książce *Ostatni dzień drogi Jezusa z Nazaretu*, Ossolineum, Wrocław 2002.

⁹ Szczegółowo zostali opisani przez Flawiusza, *Wojna żydowska*, Rytm, Warszawa 2001. Zob. też W. Laqueur, *A History of Terrorism*, Transaction Books, New Brunswick 2001.

Kolejna, słynna historyczna grupa zabójców-terrorystów wywodzi się również z Bliskiego Wschodu, rekrutując się z radykalnej arabskiej sekty muzułmańskiej (szyickiej) Asasynów. W 1090 roku osiedliła się w perskiej cytadeli Alamut, a potem przeniosła w góry Libanu, stąd jej pierwszy przywódca Hasan ibn Sabbah znany był jako Władca z Gór.¹⁰ Stosując metody psychologicznego “prania mózgów”, zapewne wzmacniane podawaniem narkotyków (haszysz), formował oddanych mu na śmierć i życie zamachowców. Asasyni słynęli z publicznych zabójstw na zlecenie, a wykonując powierzoną misję - w nadziei na pośmiertny muzułmański raj - nierzadko ginęli na miejscu zamachu. Zamordowali m.in. króla krzyżowców w Jerozolimie, Konrada z Montferratu. Gdy w XII wieku pojawiły się wieści o przybyciu kilku z nich do Francji, kraj ogarnęło przerażenie, zupełnie tak jak dzisiaj reaguje się na wieści o przenikaniu do zachodnich krajów terrorystów Al-Kaidy.

Nazwa asasyni w językach romańskich stała się synonimem skrytego mordercy. Przez historyków są, jak zeloci, zaliczani do protoplastów dwudziestowiecznych zamachowców-samobójców. W Palestynie wszakże tych asasynów, którzy przygotowali się do politycznych zabójstw z pobudek religijnych nazywano fedainami. Zatem nie bez powodu nazwa fedainów została przejęta przez bojowników palestyńskich w XX wieku.

Długą i odległą historię mają też jawne i skryte zamachy na autokratycznych władców-okrutników.¹¹ Terror - bez tej nazwy - jest bowiem starą i sprawdzoną metodą sprawowania władzy politycznej, znaną już w starożytnej Grecji.¹² Tyran posługiwał się terrorem, to znaczy stosował okrutne metody prześladowań wobec swych rzeczywistych czy domniemanych wrogów i przeciwników, a także wobec jedynie niepokornych obywateli. Władzę swą opierał nie tylko na fizycznej przemocy, lecz, w co najmniej równym stopniu, na zwyczajnym ludzkim strachu (w języku greckim “treo” oznacza "drżeć, bać się”).

Jak można i należy reagować wobec terroru władzy, zwłaszcza dyktatorskiej i jednoosobowej? Już w antycznej Grecji spierano się, czy dopuszczalne, a nawet etyczne jest zabójstwo tyranicznego władcy.¹³ Zdaniem Platona i Arystotelesa władca-tyran wedle własnego

¹⁰ W.B. Bartlett, *Asasyni. Dzieje tajemnej sekty muzułmańskiej*, Książka i Wiedza, Warszawa 2004.

¹¹ Oczywiście ofiarami zamachów w najnowszej historii bywali nie tylko despoci i okrutnicy, ale i najszlachetniejsi przywódcy, jak Ghandi czy Jan Paweł II.

¹² Wg Arystotelesa, tyrania to rządy jednostki kierującej się jedynie własną korzyścią. Zaliczała ją - obok oligarchii i demokracji (sic!) do trzech typów ustrojów nieprawidłowych. Platon zaś w ogóle nie uznawał tyranii za ustrój polityczny, gdyż nie prawo, ale tyran reguluje życie obywateli.

¹³ W. Laqueur, *Voices of Terror*, Sourcebooks, Naperville, IL 2004.

kaprysu nakazuje skrytobójstwa, *ergo* postępuje niegodnie i karygodnie. Przeto rządy tyrańskie nazywali przestępstwem, a w konsekwencji zabójstwo despoty uznawali za całkowicie moralnie usprawiedliwione. Niekiedy jego zabójcę wręcz gloryfikowano.¹⁴ Rzymski filozof Seneka głosił nawet, że dla bogów nie ma miłszej ofiary aniżeli krew tyrana. W pierwszym odruchu emocji Rzymianie publicznie chwalili Brutusa za zabójstwo Cezara. Dopiero - jak literacko ujął tę scenę Szekspir w dramacie *Juliusz Cezar* - przebiegła mowa Antoniusza do zgromadzonego tłumu przedstawiła Brutusa jako symbolicznego ojcobójcę, a nie zbawcę republiki i dobroczyńcę ludu.

Stanowisko Platona, Arystotelesa i Seneki podtrzymał i rozwinął w średniowieczu św. Tomasz z Akwinu, znajdując filozoficzne i chrześcijańskie uzasadnienie dla tyranobójstwa. Jednak akty zabójstw politycznych - w ówczesnych czasach były to skryte królobójstwa - zdarzały się częściej jako wynik waśni rodowych i feudalnych, a nie oporu poddanych wobec samowoli monarchy czy księcia. Z zamachów - jawnych i skrytobójczych - słynęła renesansowa Italia; sztylet i trucizna były tam narzędziami przyspieszania zmiany czy przejęcia legalnej władzy. Oczywiście zdarzały się bunty i powstania, podczas których dochodziło do przerażających zbrodni, które dzisiaj zaliczylibyśmy do aktów terrorystycznych. W chłopskim buncie Jakuba Szeli w połowie XIX wieku w polskiej Galicji mordowano panów ze szczególnym okrucieństwem, o czym pamięć długo trwała w świadomości małopolskiej szlachty (mimo iż Stanisław Wyspiański w *Weselu* w usta Gospodarza wkłada słowa: "Myśmy wszystko zapomnieli; mego dziadka piłą rznąli... Myśmy wszystko zapomnieli.").

Przykłady sprytnej walki z oficjalną władzą znajdziemy w Ameryce Północnej w latach wojny z Wielką Brytanią o niepodległość kolonii. Już wówczas Amerykanie wykazali znaczną inwencję w stosowaniu nowych metod zastraszania okupanta. W 1776 roku wieku David Bushnell i jego pomocnicy, studenci z Uniwersytetu Yale, korzystali z wiedzy pirotechnicznej oraz z nowych wynalazków, aby walczyć z potężnymi okrętami wojennymi. Umieszczali bomby zegarowe w beczkach, które puszczano rzeką Delaware w kierunku okupowanej przez Anglików Filadelfii.

Wybuchy powodowały panikę wśród żołnierzy, którzy podejrzewali w nich rodzaj podstępnego desantu. I chociaż od bomb zginęli jedynie dwaj nazbyt ciekawscy chłopcy, którzy chcąc zbadać tajemnicze obiekty mimowolnie wyzwolili detonator, to akcje miały ogromny psychologiczny wpływ na wojska okupacyjne. Anglicy ze strachu strzelali do każdej płynącej

¹⁴ Dwaj najślynniejsi w Antyku tyranobójcy, Harmonides i Aristogejton, którzy zabili Hipparcha, syna słynnego tyrana Aten Pizystrata, doczekali się od wdzięcznych Ateńczyków pięknych posągów.

belki, a regularność wybuchów kojarzyła się im z użyciem czarnej magii.¹⁵ Tajemniczość otaczająca nadpływające bomby wzmacniała lęk przed niewidocznymi napastnikami. Ważniejszy zatem od efektywnych strat okazał się efekt psychologiczny. Tzw. bitwa beczek, a właściwie pływających min, zawierała elementy, które dzisiaj uznajemy za istotne dla aktów terroryzmu. Przypadkowe ofiary w ostatecznym rachunku mało się liczyły. Winą za śmierć chłopców Bushnell obarczył ich nieostrożność w zabawie z płynącą beczką. Szerzenie strachu stało się skutecznym narzędziem politycznym, ukazując jawnie słabość potężnego wroga, Brytyjskiego Imperium.⁶¹

Inny aspekt terroryzmu obrazuje prowadzona w połowie XIX wieku walka amerykańskich farmerów ze spółkami kolejowymi na Dzikim Zachodzie. Ponieważ nie stosowano wówczas szlabanów przy przejściach przez tory oraz sygnalizacji przejazdów, pędzące pociągi często wpadały na stada przeganianych owiec i krów. Wobec odmowy wypłacenia odszkodowania ze strony linii kolejowej za takie wypadki, rozżalona grupa farmerów z Jackson w stanie Michigan, zmówiła się, aby wysadzić tory i doprowadzić do wykolejenia pociągu. Schwytni na gorącym uczynku, w czasie procesu szczerze usprawiedliwiali narażenie życia pasażerów: “Niech ich

¹⁵ D. Bushnell (1740-1824) w istocie wynalazł pływające miny oraz mały jednoosobowy okręt podwodny “Turtle”.

¹⁶ Zdumiewająco podobną do bushnellowskiej, broń i strategię walki z silniejszym wrogiem opisuje Mariusz Zawadzki w reportażu z ofensywy Izraela w Strefie Gazy w styczniu w 2009 roku.

“Kassamy - chałupniczo wyrabiane w domach, prymitywne i całkowicie niecelne rakiety - stały się przyczyną ofensywy izraelskiej w Strefie Gazy. Kassam zrobiony jest z długiej na dwa metry żelaznej rury o średnicy 20 cm. Do rury kowal musi dospawać cztery stateczniki z tyłu i stożkowaty wierzchołek z przodu. Napędem rakiety jest mieszanka cukru pudru z saletrą potasową, czyli nawozem, który można kupić w każdym sklepie ogrodniczym. (...) W jej górnej części umieszczone jest 10 kg trotylu i detonator. Ładunek wybuchowy trzeba przemycić w jednym z tysiąca tuneli, które beduini wykopali pod zamkniętą granicą Egiptu ze Strefą Gazy.

Prymitywna konstrukcja jest największą zaletą tych rakiet - może je wykonać prawie każdy i choćby Izraelczycy bombardowali Gazę miesiącami, kassamów nie wyplenią. Ale prostota jest jednocześnie największą wadą kassamów. Kassamy nie mają żadnego systemu naprowadzania. Od precyzji ich wykonania i kierunku, w jakim bojownicy ustawią rakiety w momencie startu, zależy, gdzie spadną. (...)

Przez siedem lat kassamy, choć odpalono ich ponad 7 tys., zabiły zaledwie 15 osób w Izraelu. Nie są więc specjalnie zabójcze, ale są groźną bronią psychologiczną. Potrafiły np. całkowicie sparaliżować życie w Sderot, 20-tysięcznym mieście izraelskim kilka kilometrów od granicy. Są dni, w których w Sderot kilka razy dziennie wyją syreny alarmowe. Ludzie mają wtedy 20 sekund, by zbiec do schronu. (...) I to jest właśnie największa siła kassamów. Szacuje się, że przynajmniej jedna trzecia mieszkańców Sderot cierpi na poważne nerwice i stany lękowe wywołane atakami rakietowymi z Gazy.” Mariusz Zawadzki, *Rakieta, która wywołała wojnę*, “Gazeta Wyborcza”, 2009-01-03“

diabli! Nie muszą jeździć pociągami, jeśli nie chcą ginąć.” Ten, dosyć niewinny przypadek zamachu, dobrze ilustruje społeczne usprawiedliwienia desperacji słabych wobec silnych. Jednak najczęściej taka desperacja przyjmowała bardziej zdecydowane, zabójcze formy.

Pojawienie się jawnej i skrytobójczej, a zarazem “oddolnej”, politycznej formy terroryzmu nastąpiło na szeroką skalę w drugiej połowie XIX wieku. Modelem stała się tu rosyjska *Narodna Wola* (Wola Ludu), działająca wprawdzie krótko, lecz intensywnie w latach 1878-1881. Jej udany zamach bombowy na cara Aleksandra II w 1881 roku inspirował wiele kolejnych ataków na dygnitarzy państwowych lub budynki rządowe. Niemniej ówcześni bojownicy ze względów propagandowych unikali ofiar przypadkowych i starali się oszczędzać zwykłych ludzi.¹⁷ Z obawy przed zabiciem lub zranieniem przechodniów rosyjscy rewolucjoniści odwoływali kolejne próby zamachu na cara. Anarchista Michaił Bakunin i nihilista Siergiej Nieczajew, nie mieli już takich moralnych oporów; sformułowali ideologię i zasady bezwzględnego, byle skutecznego działania. A wskazówki zawarte w “Katechizmie rewolucjonisty” stały się przysłowiową biblią ekstremistów-rewolucjonistów nie tylko w XIX stuleciu.

W XIX wieku do Stanów Zjednoczonych dotarła europejska plaga zamachów politycznych. Najśłynniejszym było zastrzelenie w Waszyngtonie w 1865 roku prezydenta Abrahama Lincolna. Później zginął prezydent William McKinley, zabity w 1901 roku w Buffalo przez Polaka Leona Czołgosza, który wyjaśnił swój czyn w zdumiewający, ale i nowoczesny sposób: “Jeden człowiek nie powinien być przedmiotem tak wielkiego zainteresowania, gdy nikt nie interesuje się losem zwykłych ludzi.”¹⁸ W Polsce podobnie zginął pierwszy prezydent II Rzeczypospolitej, Gabriel Narutowicz, ofiara prawicowo-nacjonalistycznej nagonki prasowej i politycznej. Nie były to jednak w istocie akty terroryzmu, a raczej tradycyjne zabójstwa polityczne, chociaż w tych zamachach nie chodziło o tyranów czy autokratów, ale wybranych demokratycznie prezydentów.

Ówcześni zachodnioeuropejscy rewolucjoniści dla dokonywania publicznych zabójstw politycznych chętnie sięgali po nowe wynalazki (dynamit, zapalniki), pewniejsze niż tradycyjnie używane rewolwery. Podręczniki konstruowania domowym sposobem różnorodnych typów bomb

¹⁷ Znamienne, że po śmierci w wyniku zamachu prezydenta USA Jamesa A. Garfielda w 1881 roku grupa Wola Ludu przesłała oświadczenie do narodu amerykańskiego, w którym - ze względów propagandowych ó potępiała zamachy na przywódców w krajach demokratycznych. Wspomina o tym D.C. Rappaport, autor i redaktor, *Inside Terrorist Organizations*, Frank Case, London 2001, s. 35.

¹⁸ A. Schmid i J. de Graaf, *Violence as Communication. Insurgent Terrorism and the Western News Media*, Sage, London 1982, s. 10.

były drukowane, powszechnie dostępne i czytane.¹⁹ Sto lat temu obraz terrorysty przywoływał w potocznym prasowym opisie wizerunek uzbrojonego, rzucającego bomby brodatego anarchisty, o satanistycznym wyglądem, z diabelskimi oczami i sardonicznym uśmiechem. Taki diaboliczny portret nakreślił Fiodor Dostojewski w *Biesach*, a Joseph Conrad w powieści *Tajny Agent*. Obaj przedstawili psychologicznie złożony, lecz w tych zewnętrznych rysach podobny obraz terrorysty-nihilisty. Terrorysta stał się niebezpieczny i złowrogi. Był on zarazem śmiertelnie poważny, a w pewnych zachowaniach aż komiczny. Jak Osama bin Laden.

Pod koniec XIX wieku anarchiści atakowali utrwalony system władzy politycznej, wysadzając budynki publiczne i rzucając bomby. Wystąpiła wręcz moda na zamachy na życie monarchów i głowy państwa. Anarchiści zamordowali austriacką cesarzową Elżbietę, włoskiego króla Umberta I, prezydenta Francji, dwóch premierów Hiszpanii, próbowali zabić niemieckiego cesarza Wilhelma I. Bomby coraz częściej wybuchały na placach i ulicach w Rzymie, Paryżu oraz innych stolicach europejskich, zabijając lub raniąc wielu zwykłych gapiów. Na szczęście po I wojnie światowej dosyć niespodziewanie ten typ terroryzmu na wiele lat zniknął. Jednak sam początek XX wieku zaznaczył się w Europie intensyfikacją terroryzmu o podłożu separatystyczno-nacjonalistycznym. Zamachy miały wykazać słabość panujących i ułatwić patriotom-ekstremistom przejęcie władzy. W XX stuleciu takie ugrupowania, jak Irlandzcy „dynamitardzi” związani z konspiracyjną organizacją Fenian, Żelazna Gwardia w Rumunii, ochoczo i powszechnie korzystały z przemocy dla realizacji politycznych zamysłów. Klimat sprzyjał przemocy wobec przemożnej na co dzień władzy.

Najsłynniejszym, a zarazem mającym najpoważniejsze dalekosiężne konsekwencje, okazał się zamach bośniackiego studenta Gawriły Principa na austriackiego następcę tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, w Sarajewie 28 czerwca 1914 roku. Ciąg wydarzeń doprowadził do wybuchu I wojny światowej i wkroczenia w całkiem nową epokę masowego terroru i politycznego terroryzmu. Dla wielu historyków ta data oznacza prawdziwy koniec dziewiętnastego wieku i początek dwudziestego.

Jednak to nie terroryzm doprowadził w XX wieku do upadku caratu, monarchii Austro-Węgier czy niemieckiej Republiki Weimarskiej. Dopiero masowy ruch polityczno-rewolucyjny

¹⁹ Najbardziej znany i popularny był poradnik Johanna Mosta *Revolutionäre Kriegswissenschaft: Ein Handbüchlein zur Anleitung betreffend Gebrauches und Herstellung von Nitro-Glycerin, Dynamit, Schießbaumwolle, Knallquecksilber, Bomben, Brandsätzen, Giften usw.* (New York, 1885), który opisywał, jak domowym sposobem konstruować bomby, przygotować dynamit czy nitroglicerynę, używać rtęci piorunującej, bawełny strzelniczej i trucizn.

wywołał zasadnicze zmiany polityczne w Europie. Efektem powojennego zamieszania była rewolucja bolszewicka, która w imię proletariatu wprowadziła totalny terror państwowy. Podobnie działo się we Włoszech i Niemczech, gdzie narodził się i zapanował faszyzm.

Rosyjscy rewolucjoniści, faszyci Mussoliniego oraz naziści Hitlera, posługiwali się metodami terrorystycznymi tylko do momentu rewolucji i zdobycia władzy. Po opanowaniu państwa, ich terroryzm przekształcił się w terror urzędowy i powszechny. Dopóki istniały ZSRR, III Rzesza i faszystowskie Włochy, na oddolny terroryzm nie było tam miejsca, albowiem policja polityczna nadzwyczaj skutecznie dusiła w zarodku wszelkie formy opozycji. Terroryzm zatem - paradoksalnie - może się rozwijać tylko na gruncie względnie wolnego i otwartego społeczeństwa, nieporadnej władzy oraz rosnącego nacjonalizmu czy fundamentalizmu. Dlatego dopiero, gdy po przegranej wielkiej wojnie Niemcy, Włochy, Hiszpania stały się krajami demokratycznymi, terroryzm mógł się tam ponownie narodzić i przybrać nową formę.

Po II wojnie światowej najczęstszym celem zamachów przestali być nie coraz lepiej chronieni przywódcy państw, lecz stało się nim samo państwo. Bowiern morderstwo czysto polityczne w swej istocie nie jest czynem terrorystycznym; cel i ofiara zamachu są bowiem w tym przypadku jednością. Dopiero zamachy, nie na bezlitosnych tyranów i dyktatorów, lecz na zwykłych obywateli, a nawet dzieci, ukazują nową formę działania politycznego i stanowią środek realizacji określonego celu politycznego przez zastraszenie ogółu społeczeństwa. Nawet wybór polityka jako celu ataku nie kieruje się zasadą usunięcia czy porwania najbardziej szkodliwej dla organizacji postaci (prezydenta, premiera, ministra spraw wewnętrznych, prokuratora, sędziego), ale zasadą wywołania największych skutków społecznych i politycznych.

Fanatyki ideologiczni niewiele troszczyli się o możliwe przypadkowe ofiary, a co gorsze, zaczęli właśnie je celowo atakować. Taki terroryzm ujawnił się w spektakularnej formie w centrum światowej rozrywki - w Hollywood. W nocy z 8 na 9 sierpnia 1969 roku wyznawcy Charlesa Mansona wdarli się do domu reżysera Romana Polańskiego w Los Angeles. Zastali tam jego żonę, Sharon Tate-Polanska, w widocznym, ostatnim miesiącu ciąży, oraz czworo jej znajomych. Nikt z nich nie ocalał. Na ścianach namalowano ich krwią napisy: POWSTANIE, HELTER SKELTER, POLITYCZNE ŚWINIE. Dwie noce później grupa dokonała napadu na dom małżeństwa LaBianca, mordując właścicieli. Ogółem sekta popełniła jeszcze kilkadziesiąt zbrodni. W Los Angeles wybuchła panika, gdyż każdy mógł stać się celem.

Okazało się wówczas, że to nie cudzoziemcy z dalekich krain, lecz amerykańscy obywatele dokonali na amerykańskiej ziemi tego, a potem wielu innych spektakularnych zamachów. W San Francisco członkowie grupy Weathermen oraz podobnych skrajnie

radykałnych organizacji studiowali dawne podręczniki materiałów wybuchowych i konstruowali bomby, zamierzając ich użyć do wysadzenia budynków m.in. Pentagonu, IBM, Boeinga. Przyznali się do wykonania siedemnastu ataków bombowych. Również inne zamachy, które pociągały setki ofiar, jak wysadzenie budynku federalnego w Oklahoma City w 1995 roku oraz wielokrotne zamachy tzw. Unabombera, były rodzimego pochodzenia.²⁰ Dopiero atak 9/11 wywołali przybysze z dalekich krain.

Nie było zatem spokojnie w Stanach Zjednoczonych i wielu krajach Europy Zachodniej w końcu XX wieku. Okresowo udawały się bezlitosne akcje skrajnie lewicowych organizacji - Frakcji Armii Czerwonej (*Rote Armee Fraktion*, RAF) w Niemczech, Czerwonych Brygad (*Brigate Rose*) we Włoszech. Intensyfikacji uległa też działalność Irlandzkiej Armii Wyzwolenia (*Irish Republican Army* (IRA)). W Hiszpanii baskijska separatystyczna organizacja Kraj Basków i Wolność (*Euskadi ta Askatasuna*, ETA) od lat sześćdziesiątych dokonuje precyzyjnych zamachów terrorystycznych.

W okresie istnienia ZSRR nie do pomyślenia był oddolny terrorizm, niemniej w procesie rozpadu imperium po 1990 roku działania wyzwolenicze podporządkowanych narodów niekiedy degenerowały się w akty jawnie terrorystyczne. Ludy Kaukazu, a zwłaszcza Czeczeni, dążąc do pełnej niepodległości, sięgnęły do metod klasycznego i nowego terroryzmu. Trudno tu dokonywać przeglądu wszystkich, a nawet większych zamachów po upadku ZSRR, wskażę tylko dwa, które miały największy społeczny i medialny rezonans.

Dwudziestego trzeciego października 2002 roku grupa terrorystów zajęła w centrum Moskwy budynek teatru Nord Ost przy ulicy Dubrownickiej i zatrzymała ponad tysiąc widzów. Podczas kontrakcji rosyjskich sił antyterrorystycznych, użyte gazy paraliżujące zabiły 50 zamachowców i 128 zakładników.

Pierwszego września 2004 roku w Biesłanie, w Północnej Osetii, jako zakładników wzięto ponad czterysta dzieci szkolnych oraz wielu ich rodziców i nauczycieli. Był to jeden z najbardziej odrażających czynów terrorystycznych. Do jego przeprowadzenia przyznał się arcyterrorysta czeczeński, Szamil Basajew, wspomagany (prawdopodobnie) przez terrorystów arabskich. Niestety, podczas nieudolnej akcji antyterrorystycznej były liczne ofiary - zginęło 339 osób, w tym około 156 dzieci, a około 700 zostało rannych.¹²

²⁰ Unabomber - pseudonim nadany Tadowi Kaczynskiemu, zamachowcowi, który przez wiele lat wysyłał ukryte w przesyłkach bomby.

²¹ Dobrym linkiem do materiałów medialnych o zamachu na uczniów w Belsaniu jest http://en.wikipedia.org/wiki/Beslan_school_hostage_crisis

Mimo licznych aktów przemocy w Europie i Ameryce, od II wojny światowej regionem najbardziej dotkniętym wewnętrznymi zamachami był i pozostaje Bliski Wschód. W politycznym wymiarze rozpoczął go narodowy ruch Żydów w celu przejęcia Palestyny, która wówczas była protektoratem brytyjskim. Najsłynniejszą akcją było wysadzenie w Jerozolimie w 1946 roku całego skrzydła ogromnego hotelu "King David", w którym umieszczono dowództwo wojsk brytyjskich. Grupa bojowej organizacji żydowskiej Irgun ukryła w budynku bomby, lecz mimo telefonicznych ostrzeżeń, Anglicy nie ewakuowali hotelu. W rezultacie zginęło 91 osób personelu, 45 zostało rannych.

Irgun wielokrotnie przeprowadzał akcje terrorystyczne zmierzające do wyzwolenia Palestyny spod protektoratu brytyjskiego i stworzenia państwa żydowskiego. Ostatecznie udało się to osiągnąć w 1948 roku, co stworzyło precedens politycznie skutecznego terroryzmu. Sam Irgun pierwotnie nie wstydził się określenia terroryści, ale po powstaniu swego państwa, jego bojowcy zostali wcieleni do armii izraelskiej, a ich dowódca Menachem Begin kilkanaście lat później został premierem Izraela.

Wszakże terroryzm bliskowschodni bardziej kojarzy się z Palestyną niż Izraelem. Po zwycięstwie w 1967 roku przez Izrael w tzw. wojnie sześciodniowej, bojownicy Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny w odwecie porwali w 1968 roku samolot izraelskich linii El-Al, lecący z Rzymu do Tel Awiwu. Samolot wybrano jako symbol całego lotnictwa Izraela. Po tej udanej akcji nastąpiła prawdziwa eskalacja porwań. Terroryści palestyńscy uderzyli w Europie, wprowadzając nowe formy zamachów.

Tylko w 1970 roku porwano jednocześnie aż pięć samolotów. Przez kilka dni ponad trzystu pasażerów trzech samolotów przetrzymywano na lotnisku na pustyni w Jordanii. Uwolniono ich dopiero po zwolnieniu siedmiu terrorystów palestyńskich z więzień europejskich. Samoloty zaś - po zawiadomieniu dziennikarzy i przybyciu licznych ekip telewizyjnych - na oczach świata spektakularnie wysadzono w powietrze. Plaga porwań samolotów trwała kilka lat, powiększając niebezpieczeństwa podróży lotniczych. Dopiero wprowadzenie ostrej kontroli osobistej pasażerów na lotniskach przerwało pasmo uprowadzeń.

Do jednego w najgłośniejszych ataków terrorystycznych doszło w czasie Olimpiady w Monachium 5 września 1972 roku. Grupa palestyńskich terrorystów z organizacji Czarny Wrzesień (Munadamat Huzairan al-Aswad), wzięła jako zakładników grupę sportowców z ekipy Izraela. Nieudana akcja ich odbicia skończyła się śmiercią wszystkich zakładników.²²

²² Film Stevena Spielberga "Monachium" (2006) rekonstruuje sceny zamachu i odwet Izraela.

W 1975 roku słynny terrorysta Ilich Ramirez Sanchez, pseudonim "Carlos" oraz "Szakal", porwał z centrum Wiednia grupę ministrów Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową (Organization of the Petroleum Exporting Countries, OPEC) jako zakładników "sprawy palestyńskiej". Tu finał był pomyślny, arabskich polityków uwolniono, oczywiście za sowitym okupem.

Nie można wszakże zapominać, że nader różne ruchy polityczne, a nie tylko islamskie, szerzą przemoc, a więc także są w potocznym rozumieniu, terrorystyczne, choć nie zawsze są tak nazywane. Tzw. antyglobaliści potrafią atakować w trakcie demonstracji za pomocą osławionych koktajli Mołotowa. Wobec ich metod działania pojawiło się określenie eko-terroryzmu. Jego symboliczny początek miał miejsce w Seattle w stanie Washington, gdy Światowa Organizacja Handlu (*World Trade Organization*, WTO) w jesieni 1999 roku odbywała międzynarodowy szczyt. Obok czterech tysięcy spokojnych demonstrantów-antyglobalistów, pojawiła się ponad setka zadymiarzy w paramilitarnych mundurach, czarnych kamizelkach, uzbrojonych w młoty i miotacze ognia M-80. To właśnie oni niszczyli sklepy z ubraniami Old Navy, Nike, kawiarnie Starbucks'a oraz bary McDonalds'a jako symbole konsumpcyjnego globalnego kapitalizmu. Media nazwały te zajścia "bitwą pod Seattle", imputując ruchowi brutalny, niemal terrorystyczny charakter.²³

Z kolei Front Wyzwolenia Ziemi (*The Earth Liberation Front*, w skrócie ELF) podejmuje symboliczne i realne ataki na laboratoria i farmy hodowlane. W pewnym sensie mianem łagodnego terroryzmu można także określić działania demonstrantów, którzy w maju 2008 roku - w imię obrony Tybetańczyków - zakłócili bieg "świętego" ognia olimpijskiego na trasie do Pekinu w kwietniu 2008 roku.

Obszerniejszej historii współczesnego terroryzmu nie ma potrzeby dalej przedstawiać czy rozwijać, zamieszczona na końcu książki bibliografia wskazuje wiele wartościowych pozycji, zarówno syntetycznych, jak i analitycznych.⁴²

Terroryzm nie jedno ma imię

Termin "terroryzm" etymologicznie wywodzi się od łacińskiego słowa "terrere" (przestraszyć).²⁵ Etymologicznie można zatem ujmować terroryzm jako metodę siania strachu i

²³ B. Nacos, *Mass-Mediated Terrorism: The Central Role of the Media in Terrorism and Counterterrorism*. Rowman and Littlefield Publishers, Oxford 2002, s. 70-71.

²⁴ Polecić należy *Encyklopedię terroryzmu*, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2004.

²⁵ Zob. hasło "terror" (strach; stosowanie przemocy, zamachów w celu wywarcia presji, zastraszenia władz lub społeczeństwa), w: M.Smaza, *Słownik wyrazów obcych*, Toruń 2003,

grozy. Dlatego często to słowo jest używane bardzo ogólnie; stało się synonimem rebelii, buntu, walk ulicznych, powstania, partyzantki, zamachu stanu. Wówczas z pomocą przerażających środków walczy się o cele polityczne. Jednak tak szerokie określenia i ogólne skojarzenia, w żaden sposób nie pozwalają autorytatywnie stwierdzić, co jest, a co nie jest terroryzmem, oraz kogo możemy uznać za terrorystę. Nie są wystarczające do uchwycenia niezwykle złożonego zjawiska, jakim jest terroryzm.

Skala motywów i celów przemocy politycznej - a przez to i jej oceny - jest bardzo szeroka. Nic zatem dziwnego, że terroryzm jest różnie definiowany. Sam termin służy współcześnie do piętnowania i wykluczania prawnego (np. Stany Zjednoczone nie uznają wobec terrorystów zasad konwencji genewskiej, co umożliwia stosowanie specjalnych technik przesłuchań, a mówiąc wprost - tortur). Nie jest więc bagatelne ustalenie jak najtrafniejszej jego definicji.

Pierwsza próba opracowania definicji możliwej do zaakceptowania przez kraje o różnych ustrojach i problemach etnicznych została podjęta w XX wieku w okresie międzywojennym przez Ligę Narodów. Jednak przygotowana w 1937 roku konwencja nie została ratyfikowana. Również kraje członkowskie Organizacji Narodów Zjednoczonych od 1945 roku nie zdołały uzgodnić wspólnej definicji. Nawet na specjalnie zwołanym we wrześniu 2005 roku szczycie ONZ w Nowym Jorku, mimo uznania znaczenia walki z terroryzmem, nie wypracowano jednolitego określenia czynów terrorystycznych, co przecież jest warunkiem skutecznej współpracy międzynarodowej. Niemniej w toku politycznych dyskusji wykształciło się ogólne rozumienie tego zjawiska.

Terroryzm jest definiowany najczęściej jako użycie, z naruszeniem, a nawet pogwałceniem prawa, siły lub przemocy przeciwko osobom lub własności, mające na celu zastraszenie i w ten sposób wymuszenie na grupie ludzi realizację szczególnych politycznych celów. Działania terrorystyczne mogą dotyczyć całego społeczeństwa, jednak najczęściej są one wymierzone tylko w jego część, tak aby zmusić pozostałych do pożądanых zachowań.

Filozof i politolog Michael Walzer, autor *Just and Unjust Wars*, definiuje zjawisko terroryzmu w następujący sposób: "Terroryzm to planowe zabijanie niewinnych ludzi, na chybił trafił, aby przestraszyć ludność i wpłynąć na przywódców politycznych."²⁶ Kontrowersyjną kwestią jest tu wykluczenie podstępnych ataków na polityków, policjantów, żołnierzy. O ile ci pierwsi są współcześnie doskonale pilnowani, to zamachy na siły ładu i porządku łatwo usprawiedliwić pojęciem partyzantki (miejskiej) czy wojny domowej. Pozostaniemy więc przy

s. 340.

²⁶ M. Walzer, *Just and Unjust Wars*, Basic Books, New York 2000.

węższym wskazaniu ofiar - ludności cywilnej. Wówczas, jeśli rozszerzyć istotę pojęcia zbrodni wojennych - zamierzone ataki na ludność cywilną, branie zakładników i zabijanie więźniów, to akty terroryzmu można krótko określić jako "ekwiwalenty zbrodni wojennych czasu pokoju." Taka definicja terroryzmu pozwala odróżnić akty przemocy w walce (nawet nierównej, asymetrycznej) od ataków na bezbronną ludność. Tego rozróżnienia nie znalazłem w skądinąd bardzo ciekawej i mądrej książce wytrawnego reportera BBC - Phila Reesa, *Kolacja z terrorystą. Spotkania z najbardziej poszukiwanymi bojownikami na świecie*.⁷²

Dla praktyki politycznej najważniejsze są definicje terroryzmu przyjęte w Stanach Zjednoczonych. Od nich przecież w światowej praktyce wojskowej i policyjnej zależy, co zostanie zaliczone do aktów terroryzmu oraz kto będzie uznany za terrorystę.

Departament Stanu USA na podstawie artykułu 140(d)(2) Ustawy Stanowiącej Stosunków Międzynarodowych określa terroryzm jako "zamierzoną, politycznie motywowaną przemoc wobec niewalczących grup etnicznych lub tajnych agentów." Z kolei Departament Obrony USA ujmuje terroryzm szerzej, jako bezprawne użycie - lub groźbę użycia - siły lub przemocy wobec osoby lub mienia, aby wymuszać lub zastraszać rząd lub społeczeństwo, zazwyczaj dla osiągnięcia politycznych, religijnych czy ideologicznych celów.⁸²

Najbardziej rozbudowana definicja została przyjęta w 1968 roku przez ekspertów z kilku dyscyplin naukowych:

"Terroryzm jest wzbudzającą społeczny niepokój metodą powtarzalnych aktów przemocy, przyjętą przez działające, najczęściej w sposób tajny, jednostki, grupy, albo podmioty państwowe, wybieraną z powodów kryminalnych lub politycznych, przy czym - w odróżnieniu do zamachów na życie określonych osób na ważnych stanowiskach - bezpośrednie cele przemocy nie tu są ostatecznym celem. Bezpośrednie ofiary ludzkie z reguły są wybierane przypadkowo, na ślepo (cele wynikające z okoliczności) lub selektywnie (cele reprezentatywne lub symboliczne) z docelowej populacji i służą jako przenośniki przesłania. Zagrożenie i bazujący na przemocy proces komunikacyjny pomiędzy terrorystą (organizacją) a (zagrożonymi) ofiarami i głównymi celami wykorzystywane są dla manipulacji głównym celem (społecznością czy społecznościami), zmieniając je

²⁷ Rees, Phil. *Kolacja z terrorystą. Spotkania z najbardziej poszukiwanymi bojownikami na świecie*. Tłum. Beata Dąbrowa-Kość i Grzegorz Kość, Universitas, Kraków 2008.

²⁸ B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, s. 36.

w cel terroru, cel żądań, lub też skupienia uwagi społecznej, zależnie od tego, czy sprawcy zmierzają do zastraszania, przymuszenia czy jedynie propagandy." ²

Dla celów niniejszej książki inspirująca jest definicja Alexa P. Schmid i Janny de Graaf, którzy definiują terroryzm jako

“celowe i systematyczne użycie lub groźbę użycia przemocy przeciw instrumentalnym (ludzkim) celom (C) w konflikcie pomiędzy dwoma (A, B) lub więcej stronami, gdy bezpośrednio ofiary (C) mogą nawet nie być uczestnikiem stron konfliktu i nie mogą przez zmianę swej postawy lub zachowania wyłączyć się z konfliktu.” ³

Powyżsi autorzy piszą także: “Ofiara jest jedynie instrumentem, powierzchnią bębna, w który się bije, aby uzyskać zamierzony wpływ na publiczność.”³¹ Właśnie tutaj kryje się istotna różnica między przemocą kryminalną a terrorystyczną - dla przestępcy ofiara jest właściwym celem, przy czym zazwyczaj nie pragnie on rozgłosu, a przeciwnie - stara się siebie i swój czyn zataić. Terroryzm odmiennie - ofiara nie jest celem, a jest nim głównie rozgłos. Jednak terroryzm to znacznie więcej niż sam rozgłos, to także komunikowanie, gdyż, w tym przypadku przemocy, wróg i ofiara nie są identyczni, a zatem przemoc wobec ofiary przez terrorystę musi być zakomunikowana wrogowi (władzom, ale częściej opinii publicznej wrogiego narodu). Zatem bez komunikowania nie ma terroryzmu.

Ten aspekt pozyskiwania uwagi medialnej od dawna doskonale rozumieją terroryści. W 1858 roku zamachowiec Felice Orsini, działając na rzecz niepodległości i zjednoczenia Włoch, zaatakował francuskiego cesarza Napoleona III, gdyż jako cel był bowiem on bardziej symbolicznie wartościowy niż jakiś mniej znany włoski książę czy austriacki baron.²³ Analogicznie, działania w Paragwaju lub Bangladeszu są gorsze medialnie w porównaniu do

²⁹ http://www.unodc.org/unodc/terrorism_definitions.html. Tłumaczenie za *Encyklopedia terroryzmu*, Muza, Warszawa 2004, s. 17.

³⁰ A. Schmid, J. de Graaf, *Violence as Communication: Insurgent Terrorism and the Western Mass Media*, Sage, Beverly Hills 1982, s.15.

³¹ A. P. Schmid i J. de Graaf, *Violence as Communication*, s.14

³² Zamach Orsiniego był wspomagany przez dwóch innych spiskowców, którzy też rzucili bomby na cesarza, trzeci został tuż przed zamachem schwytany przez policję. Zob. Włodzimierz Kalicki *14 stycznia 1858. Suknia biało-czerwona*, “Gazeta Wyborcza”, 16.01.2007.

zamachu na ambasadę Paragwaju w Waszyngtonie. Terrorysta algierski bezlitośnie i bezczelnie, ale trafnie stwierdził: “Czyż dla naszej walki nie jest lepiej zabić człowieka w stolicy, skąd amerykańscy korespondenci doniosą o wydarzeniu następnego dnia, niż zabić dziesięciu ludzi w zapadłej wsi?”³³

Słowo terroryzm jest bardzo silnie nacechowane aksjologicznie. Politycy i media rozmaicie określają nader podobne działania, gdy dokonują ich odmienni “aktorzy” polityczni. Izraelski analityk Boaz Ganor wskazuje dwie strony, które walczą z państwem (zob. rysunek 1). Jedną stanowią partyzanci atakujący wojskowe obiekty i żołnierzy, drugą - terroryści, którzy



atakują obiekty cywilne i obywateli. Nazywa się ich niekiedy rewolucjonistami, niekiedy anarchistami, a niekiedy bojownikami wolności, niemniej istnieje zasadnicza różnica między atakowaniem celów wojskowych a celów cywilnych.

W minionych latach w przemocy politycznej dominował bezpośredni atak na centrum władzy i jego organizacyjną strukturę - co wymagało nie tylko odwagi, ale prowadzenia kampanii w stylu wojskowym. Stąd używano określeń bojownicy, partyzanci, *guerrillas*. W opinii światowej, zwłaszcza u idealistycznie nastawionych młodych ludzi zaistniał szlachetny wizerunek bojownika - przykładem Che Guevara. Wszakże dzisiaj terroryści wybierają słabych, zwykłych obywateli, aby poprzez atak na przypadkowe ofiary szerzyć powszechny strach oraz wymusić ustępstwa rządu lub poniżyć go jako słabeusza.

³³ W. Laqueur, *A History of Terrorism*, s. 109.

Zdarza się, że dzisiejszy zamachowiec określany jako terrorysta, jutro staje się mężem stanu swego kraju. A dla wielu ludzi w obu momentach pozostaje prawdziwym bohaterem. Dla Polaków patriotą jest Józef Piłsudski, w młodości bojowiec Polskiej Partii Socjalistycznej, a po odzyskaniu niepodległości Naczelnik wolnej Polski.³⁴ Dla Żydów bohaterem jest Menachem Begin, jak wspominałem, najpierw bojowiec Irgunu, kilkanaście lat potem premier Izraela.³⁵

Podobne były dzieje wielu innych bojowników o sprawy swych narodów. Dlatego nie dziwiło nikogo, że gdy w 1991 roku premier Izraela Icchak Szamir w czasie pokojowych negocjacji oskarżył Syrię o popieranie terroryzmu, to syryjski minister spraw zagranicznych w formie repliki pokazał brytyjski list gończy z 1940 roku z fotografią Szamira jako “poszukiwanego terrorysty.”⁶³

“Argument, że terroryzm zawsze jest nieusprawiedliwiony, jest nie do utrzymania” - pisał Walter Laqueur, dzieląc poglądy Platona i św. Tomasza.³⁷ Czyn nazywany terrorystycznym bywa niekiedy zasadnie określany jako akcja wyzwolenicza, działanie partyzanckie albo atak powstańczy. Na przykład Polska Agencja Prasowa 7 grudnia 2008 roku informowała, iż “Rosyjska milicja dokonała szturm na niewielki hotel w Dagestanie na Kaukazie, w którym zabarykadowali się uzbrojeni bojownicy. W czasie akcji zginęły trzy osoby - decyzję o szturmie na dwupiętrowy hotel w dagestańskiej stolicy, Machaczkali,

³⁴ Chodzi głównie o tzw. akcję pod Bezdunami nieodaleko Wilna, gdy na rosyjski pociąg pocztowy, przewożący 200 tysięcy carskich rubli z Kongresówki do Sankt Petersburga napadła 26 września 1908 dowodzona przez Józefa Piłsudskiego bojówka PPS. Rzucono dwie bomby na wagon pocztowy, obezwładniono obsługę stacji, telefonu i telegrafu. Podczas akcji zabito i raniono kilku rosyjskich żołnierzy i pracowników pocztowych.

³⁵ Wortal www.terroryzm.com nadal zalicza Begin do terrorystów, choć wspomina o Nagrodzie Nobla, którą później otrzymał. Zob. www.terroryzm.com/article/157/Menachem-Begin.html

“Begin Menachem (1913-1992), przybył w 1943 do Palestyny, tam stanął na czele organizacji paramilitarnej Irgun Cwai Leumi. (...) Jako zwolennik terroryzmu był odpowiedzialny za krwawe akcje dokonane przez Irgun. Do największych należał zamach bombowy dokonany 26 VII 1946 na Hotel Króla Dawida, w wyniku którego zginęło 26 Brytyjczyków, 41 Arabów, 17 Żydów i 5 osób innych narodowości. M. Begin po tej akcji wyraził jedynie żal z powodu zabicia Żydów. W latach 1949-1967 i 1969-1977 przywódca opozycji w parlamencie (Knesecie). Przywódca bloku partii prawicowych Likud w latach 1973-1983. W okresie 1977-1983 pełnił urząd premiera. W 1978 podpisał porozumienie z Egiptem w Camp David, za co otrzymał pokojową Nagrodę Nobla. Zwolennik agresji izraelskiej na Liban w 1982.”

³⁶ J. Zulajka, W. Douglass, *Terror and Taboo. The Follies, Fables, and Faces of Terrorism*, Routledge, New York 1996, s. 12.

³⁷ W. Laqueur, *The Age of Terrorism*, s. 4.

podjęto, gdy zawiodły negocjacje z napastnikami. Ofiary to dwóch bojowników i jeden funkcjonariusz milicji.”³⁸ Dla PAP - bojownicy, dla rosyjskiej ITAR-TASS zapewne terroryści.

Zatem to nie tylko i nie tyle sam czyn, ale społecznie utrwalone i przyjęte nazewnictwo dookreśla jego charakter i sugeruje ocenę. Dobór słów w pewien sposób wyraża stosunek do opisywanych ludzi i spraw, a zatem pośrednio kształtuje postawę odbiorców. Generalnie zasada nazewnictwa jest następująca: jeśli sprawa, którą deklarują wykonawcy akcji, jest nam bliska, określamy ich mniej lub bardziej neutralnie; gdy zaś nie znajduje naszego poparcia - negatywnie. Cynicy taki fakt komentują mówiąc, że kto w jednym kraju jest “terrorystą”, w innym bywa “bojownikiem wolności”, albo należy do “narodowo-wyzwoleńczego “ruchu oporu”. Jakie odmienne sugestie niesie taka żonglerka językowa, najlepiej wyjaśnia przykład podany przez wybitnego językoznawcę, profesora Walerego Pisarka, zestawiający cztery odmienne doniesienia prasowe o tym samym wydarzeniu (kursywa dodana - TGK):

- *Wojska wierne rządowi dały odpór grupie wichrzycieli inspirowanych z zagranicy.*
- *Wojska wierne rządowi zapobiegły dokonaniu puczu zbuntowanych oficerów.*
- *Wojska reżimowe krwawo stłumiły próbę przeprowadzenia reform.*
- *Wojska junty krwawo stłumiły ruch wolnościowy.* ⁹₃

Już wiele lat temu David Rapoport wskazywał, że jeśli media będą unikać nazywania rzeczy po imieniu, “mogą doprowadzić do tego, iż język stanie się bezużyteczny.”⁴⁰ Język zaciemnia - a pośrednio i legitymizuje przemoc - pisze Hoffman. W imię obiektywności i neutralności media utrwalają brak precyzji ocen. “Pragnąc za wszelką cenę uniknąć podejrzania o stronniczość czy moralizowanie, media amerykańskie uciekały się na przykład do określania terrorystów - często w tym samym materiale - na zmianę jako partyzantów, rewolwerowców, napastników, komandosów, a nawet żołnierzy.” ¹₄

³⁸ Za <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Szturm-rosyjskiej-milicji-na-kaukaski-hotel-3-zabitych,wid,10643831,wiadomosc.html>

³⁹ W. Pisarek, “Podstawy retoryki dziennikarskiej”, w: E. Chudziński i Z. Bauer (red.) *Dziennikarstwo i świat mediów*, Universitas, Kraków 2000, s. 227.

⁴⁰ D. Rapoport, “The Politics of Anarchy”, w Y. Alexander i S. Maxwell Finger (red.) *Terrorism, Interdisciplinary Perspectives*, John Jay Press, New York 1977, s. 46.

⁴¹ B. Hoffman podaje, że analiza artykułów z 1973 roku na temat zamachów terrorystycznych, wskazuje na bardzo oszczędne operowanie terminem terroryści, nawet w odniesieniu do tak

Publicysta Dawid Warszawski dopatruje się ukrytej stronniczości w komentowaniu wydarzeń bliskowschodnich przez brytyjską telewizję: “Gdy BBC mówi o zamachu na siedzibę ONZ w Bagdadzie, to jasno stwierdza, że jego sprawcami są terroryści. Gdy tego samego dnia donosi o zamachu w Jerozolimie, sprawcy stają się islamskimi bojownikami.”⁴² Zdaniem Warszawskiego to, czy zamach zostanie przypisany „bojownikom”, czy „terrorystom”, nie zależy od metody jego przeprowadzenia. Zależy od tego, kim są jego sprawcy i ich ofiary. Nazewnictwo stosowane przez BBC ma poważne konsekwencje: wzmacnia w Anglii i w Europie tych, którzy Żydów nienawidzą, a antysemityzm prezentują jako dopuszczalny antysyjonizm. “BBC ma krew na antenie”, tak emocjonalnie konkludował publicysta. Mniej emocjonalnie wyjaśniał ostrożność semantyczną BBC Pil Rees.³⁴

Konkretne przykłady pozornych synonimów znajdziemy w książce Bruce Hoffmana *Oblicza terroryzmu*.⁴⁴ Te same grupy i ich działania są bowiem różnie nazywane przez ich sprawców, siły prawa i porządku, ofiary oraz media. Na przykład sprawców zamachu można określać:

negatywnie	neutralnie	pozytywnie
mordercy	armia	bojownicy/bojowcy
porywacze	separatyści	patrioci/partyzanci/guerrillas
bandyci	ruch	ruch wyzwolenczy
sabotażyści	podziemie	ruch niepodległościowy

Walery Pisarek wskazuje na różną akceptację używanych określeń: “Z mafią czeczeńską nie chcą czytelnicy gazety mieć nic wspólnego, ale czeczeńskim powstańcom towarzyszy ich sympatia.”⁴⁵ Często zatem używa się epitetów, jak “kryminaliści”, “bandyci”, “psychopaci”. Marek Payerhin cytował barwne określenie peerłowskiej “Trybuny Ludu” - “grupa zwykłych kryminalistów, bezwzględnych i zdecydowanych na wszystko”.⁴⁶ Chodziło tu o Czerwone

odrażających czynów, jak atak na samolot PAN AM w Rzymie w 1973 roku wymienne używa się terminu terrorysta z określeniami *guerrilla*, a nawet ekstremiści (*Oblicza terroryzmu*, s. 34).

⁴² D. Warszawski, “Terroryści i bojownicy”, *“Gazeta Wyborcza”*, 22.08.2003, s. 10.

⁴³ Rees, Phil. *Kolacja z terrorystą. Spotkania z najbardziej poszukiwanymi bojownikami na świecie*. Tłum. Beata Dąbrowa-Kość i Grzegorz Kość, Universitas, Kraków 2008.

⁴⁴ B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, s. 36.

⁴⁵ W. Pisarek, “Podstawy retoryki dziennikarskiej”, s. 227.

⁴⁶ Marek Payerhin, *Media i terroryzm*, “Zeszyty Prasoznawcze”, 1985 nr 4, s. 31.

Brygady, których nazwę partyjny organ PZPR drukował w cudzysłowie (oczywiście chodziło o kompromitujące słowo "Czerwone").

Wykonawcy zamachów na cel wojskowy są w pewnym uprawnionym sensie tego słowa bojownikami, natomiast wykonawcy ataków na cel cywilny - terrorystami. I tak w niniejszej książce będę używał tych słów.

Jednak zbyt pochopne nazywanie każdej gwałtownej akcji terroryzmem także niesie poważne reperkusje, o czym będzie mowa w rozdziale siódmym. Dlatego tak wątpliwa była propozycja Unii Europejskiej - w następstwie ataku 9/11 - tak szerokiego pojmowania terroryzmu, że włączyć do niego można było wszelkie, nieco gwałtowe, formy obywatelskiego i pracowniczego protestu, np. pikiety, strajki, demonstracje. Na szczęście, gdy emocje opadły Rada Unii przyjęła węższą definicję.⁴⁷

Wybitny socjolog Anthony Giddens, w przemówieniu w brytyjskiej Izbie Lordów po zamachach lipcowych 2005 roku, wskazał cztery zasadnicze różnice, które jego zdaniem dzielą dawny i nowy styl akcji terrorystycznych⁴⁸:

"Pierwsza dotyczy celów. Cele nowego terroryzmu są geopolityczne. Al-Kaida stara się cofnąć modernizację i rekonstrukcję światowego społeczeństwa. Żądania nie są negocjowane ani możliwe do spełnienia, tak jak w tradycyjnym, starym terroryzmie.

Druga różnica to zdolności organizacyjne. Zamach 9/11 na Manhattanie nie był do przeprowadzenia bez użycia nowoczesnych technologii, telefonów komórkowych, Internetu, komputerów i tym podobnych. To nadaje całkowicie odmienny kształt terroryzmowi we współczesnym świecie.

Trzecia różnica to bezlitosność. Bin Laden powiedział, iż chce zabić miliony Amerykanów. Stary terroryzm znał ograniczenia i często oszczędzał ludność cywilną.

Czwarta różnica - uzbrojenie. Żyjemy w świecie, gdzie poprzez Internet dostęp do śmiercionośnej broni jest możliwy dla wszystkich, którzy starają się nauczyć pewnych technik i procedur."

⁴⁷ Zob. www.germanlawjournal.com/article.php?id=434

⁴⁸ A. Giddens, *International Herald Tribune* 4.03.2005 oraz na stronie www.parliament.uk/hansard/hansard2.cfm.

Giddens zalecał: “W związku z tym muszą się pojawić nowe formy walki z terroryzmem. Nie zawsze można je prowadzić tradycyjnym prawodawstwem, bez odwołania się do klauzuli występowania `jasnego i aktualnego zagrożenia` (*clear and present danger*).”⁴⁹ W tym przypadku niebezpieczeństwo bywa skrajne i katastrofalne.”⁵⁰

Zbigniew Brzeziński słusznie zwraca uwagę, że terroryzm nie jest określonym podmiotem politycznym, a jedynie metodą politycznego działania. Zatem samo pojęcie “wojny z terroryzmem” jest absurdalne, tak jak podjęcie “wojny z blitzkriegiem.”⁵¹ Eliminacja terroryzmu wymaga natomiast identyfikacji sprawców, oraz odniesienia się do celów, jakie pragną osiągnąć.⁵² Walka z terroryzmem może i powinna dotyczyć zwalczania grup terrorystycznych, ich sponsorów, ograniczania swobody użycia pewnych metod (kontrola broni, itp.). Przy czym należy - za Giddensem - uznać, że pomiędzy dawnymi i współczesnymi terrorystami jako osobami występują ogromne różnice. Mówiąc metaforycznie, terrorystki z przełomu XIX i XX wieku, na przykład Rosjankę Zofię Pierowską czy Emmę Goldman w Ameryce, od terrorystów końca XX wieku, jak “Carlos-Szakał”, Osama bin Laden czy Al-Zarkawi, dzielą lata, ale światłne.

Polski ekspert z Biura Ochrony Rządu, dr Tomasz Białek uważa, że “Terroryzm będzie się rozwijał przede wszystkim z jednego, wbrew pozorom bardzo istotnego powodu, a mianowicie takiego, że jest medialny. Niezależnie od kierunków, w jakim podąży, zawsze na pierwszym planie będzie jego siła oddziaływania na społeczeństwo, możliwości manipulacji, jakie ze sobą niesie, i efekt, jaki wywiera na kształtowanie rzeczywistości. Siłą terroryzmu jest siła przekazu, więc kierunkiem rozwoju terroryzmu będzie zwiększenie tej siły przekazu.”⁵³

Teatr terroryzmu: prowokacja drastyczna

Terroryzm stale zmienia i rozszerza metody, środki oraz cele. Jego podstawowy *modus operandi* (sposób działania) to podpalenia, zamachy bombowe, uprowadzenia, zabójstwa. Broń bywa różna, od samolotów do komputerów (nowe formy to m.in. cyberterroryzm).

⁴⁹ Reguła “clear and real danger” jest powszechnie znana w świecie anglosaskim jako wskazanie sytuacji zagrożenia, która usprawiedliwia chwilowe prawne zawieszenie konstytucyjnej wolności prasy.

⁵⁰ A. Giddens, *International Herald Tribune* 4.03.2005 oraz na stronie www.parliament.uk/hansard/hansard2.cfm.

⁵¹ Z. Brzezinski, *The Choice. Global Domination or Global Leadership*, Basic Books, New York 2004, s. 28.

⁵² Z. Brzezinski, *The Choice*, s. 28.

⁵³ T. Białek, *Terroryzm - manipulacja strachem*, Studio Emka, Warszawa 2005, s. 58.

Terroryzm - jak wynika z powyższych rozważań - to użycie siły lub groźby przemocy wobec ludzi nie mających nic wspólnego z władzą lub wojną, ale ponadto i przede wszystkim jest to oddziaływanie na opinię publiczną, świadomość społeczną, psychikę jednostkową i zbiorową. To rodzaj prowokacji drastycznej.

Prowokacja jako metoda ma swoich praktyków, ma także analityków. Mirosław Karwat w wnikliwym studium *Sztuka manipulacji politycznej* wyodrębnił - jako szczególną odmianę działania politycznego - tzw. prowokację drastyczną. "Jej znakiem firmowym jest ostentacyjna brutalność oraz cyniczne okrucieństwo, wybrane jako najlepszy sposób wywoływania 'piorunującego wrażenia', szoku i stwarzania swoistej pustki społecznej."⁵⁴ Wymaga to akcji porażającej, naruszenia poczucia bezpieczeństwa, tak w skali powszechnej, jak i indywidualnej. Karwat wskazuje, że polega ona zarówno na stosowaniu siły materialnej, przemocy fizycznej, jak i psychicznej, niszcząc poczucie tożsamości, godności, zaufania społecznego. Przemoc fizyczna jest jedynie impulsem wyzwalamym ciąg działań bardziej o charakterze społeczno-psychologicznym niż niszczenie przeciwnika. Może chodzić o destabilizację, wykazanie (choćby pozornej) słabości władzy, pozyskania stronników i sojuszników. Krótko mówiąc, prowokacja ma zmienić układ sił politycznych lub społecznych.

Oczywiście manipulacja drastyczna, jako przejaw tzw. czarnej propagandy (obecnie nazywanej czarnym PR), ujawnia się w wielu innych formach: kampanii oszczerstw, pomówień, oskarżeń pozornie prawdziwych.⁵⁵ Przybiera niekiedy formę skomplikowanej gry (znanej z historii dezinformacji i wojny psychologicznej).⁶⁵

Mirosław Karwat wskazuje, że "bezpośrednim efektem prowokacji w formie drastycznej jest uzyskanie przewagi - moralnej lub taktycznej. Ten, kto lepiej i wcześniej jest przygotowany do nowej sytuacji, jaką sam stworzył, może wyprzedzać i uprzedzać innych. Regulację cudzych zachowań ułatwia mu nie tylko bilans własnej gotowości i cudzego zaskoczenia, ale również stworzenie odpowiedniej atmosfery, która przedłuży lub utrwali ten moment przewagi, utrudni przeciwnikowi i całemu otoczeniu 'pozbiieranie się'."⁵⁷ Stara mądrość głosi, że wygrywa ten, kto wybiera pole bitwy.

⁵⁴ M. Karwat, *Sztuka manipulacji politycznej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1999, s. 204.

⁵⁵ Obszerniej o metodach wojny psychologicznej pisze V. Volkoff, *Dezinformacja - oręż wojny*. Hellikon, Warszawa 1991.

⁵⁶ Najlepsze opisy współczesnych kampanii politycznej dezinformacji możemy znaleźć w literaturze *political fiction*, przykładowo *Operacja Heksagon* Aleksandra Prochanowa (Philip Wilson, Warszawa 2005).

⁵⁷ M. Karwat, *Sztuka manipulacji politycznej*, s. 205.

Zatem nie sam obiekt, lecz aranżacja, wybór miejsca, czasu i scenariusza wskazuje na planowany, programowany i reżyserowany charakter terrorystycznego aktu. Ma on być spektaklem i to o masowej widowni. Z tym, że pokaz przemocy jest autentyczny. Gdy transmituje go telewizja, jest to prawdziwa, a nie udawana *Reality TV*. W ostatniej instancji liczy się nie skala operacji, lecz skala rozgłosu. Niemiecki terrorysta Hans J. Klein zwierzył się tygodnikowi "Der Spiegel": "Zastanawialiśmy się, jaka akcja będzie zauważona. Taka, że każdy o niej będzie mówił i pisał w mediach. Znaleźliśmy: bomba. Nawet jak nie wybuchnie, wiadomość obiegnie świat."⁵⁸ Abd al-Fattah (przywódca antybrytyjskich walk w Adenie) doszedł do analogicznego wniosku: "Nie warto walczyć we wsiach i na prowincji, bo nikt nie zwraca na to uwagi."⁵⁹ Podobnie myślał Unabomber, którego bomba zniszczyła budynek rządowy w Oklahoma City 19 kwietnia 1995 roku - a była to 220 rocznica bitwy pod Lexington oraz druga rocznica ataku FBI na farmę w Waco, Teksas; obie daty mają wielką symboliczną wymowę dla Amerykanów.⁶⁰ W 1975 roku w Izraelu z rąk terrorystów zginęło łącznie dwudziestu sześciu Żydów, siedmiu turystów oraz kilku żołnierzy, było to wówczas mniej niż liczba ofiar jednego dnia walk bratobójczych w Bejrucie, lecz świat się codziennie dowiadywał jedynie o tych pierwszych.⁶¹

Brazylijski rewolucjonista Carlos Marighella powiedział zwięźle: "Terroryzm to uzbrojona propaganda."⁶² Czerwone Brygady mówiły jeszcze dobitniej: "Zabić jednego, by wychować stu."

Krzysztof Mroziewicz, korespondent zagraniczny i były ambasador RP w Indiach, wskazuje, że w zamachach w Bombaju w 2008 roku celem nie byli cudzoziemcy. Chodziło o kolejne spektakularne przedsięwzięcie po Nowym Jorku, Londynie, Madrycie, Bali. Bombaj przeżył już podobną masakrę – zginęło ok. 300 ludzi, tyle że nie w hotelu, ale tuż przed nim. I media nie nadały temu większego rozgłosu. Powtórzono więc atak w sposób, który nie pozwala na przemilczenie. Sam akt nie jest bowiem istotny. Istotne jest jego rozpropagowanie. "Gdyby napadnięto na dwa pensjonaty, gdzie ginie 80 osób, to kto by się tym zainteresował? Ale jak się

⁵⁸ Cyt. za G. Weimann, C. Winn, *The Theater of Terror*, s. 118.

⁵⁹ W. Laqueur, *A History of Terrorism*, s. 109.

⁶⁰ W legendarnej dla Amerykanów bitwie pod Lexington stoczonej 19 kwietnia 1775 roku słynna brytyjska piechota została w zasadzie upokorzona i to nie przez doborowe pułki kawalerii czy piechoty, lecz przez prostych farmerów i myśliwych. W 1993 roku przywódca religijny David Koresh zabarykadował się w siedzibie sekty w Waco, Texas. W ataku sił policyjnych zginęło kilku agentów FBI oraz ponad setka członków jego grupy. Akcję pokazuje film "Oblężenie Waco" (1993).

⁶¹ W. Laqueur, *A History of Terrorism*, s. 109.

⁶² Za M. Gus, *Understanding Terrorism*, Sage, Beverly Hills 2003, s. 262. Podręcznik można znaleźć w polskim Internecie, http://www.geocities.com/che_lbc/027podrecznik.htm

napada na Taj Mahal, na Oberoi, to jest niemal jak World Trade Center, a więc przypomnienie, że „nie złożyliśmy broni”.³⁶

Mjr Przepiórka, wiceprezes Fundacji Byłych Żołnierzy Jednostek Specjalnych GROM, po tym jak brytyjska policja udaremniła plany serii zamachów terrorystycznych w samolotach lecących z Wielkiej Brytanii do USA, zapytany, “Co chcieli uzyskać terroryści?”, odparł:

“Dokładnie to samo, co 11 września 2001 roku w zamachu na nowojorskie wieżowce – efekt medialny. Dążyli do tego, by udowodnić, że nie ma miejsc w pełni bezpiecznych. Gdyby im się to udało, to znów pokazaliby, że Al-Kaida może wszystko – w każdym momencie, każdego dnia może zaatakować i żadne służby takie jak MI5, czy MI6 nie poradzą sobie z sytuacją. Terroryści są bardzo inteligentni - dopasowują swoją taktykę do istniejących warunków.”⁴⁶

Tak też działa separatystyczna organizacja baskijska ETA. 20 lipca 2008 na północy Hiszpanii eksplodowały 4 ładunki wybuchowe. Hiszpańskie media trafiły na trop, który wskazywał, że za atakami stoją baskijscy nacjonałiści z ETA. Agencja EFE twierdzi, że ETA wcześniej ostrzegła przed serią podobnych ataków. Anonimowy informator miał zapowiedzieć, że co najmniej cztery ładunki wybuchowe eksplodują w najbliższych godzinach na plażach i promenadach oraz polach golfowych rejonu Kantabrii. Celem, na który polowali bojownicy o niepodległość Kraju Basków, byli zwykli urlopowicze, gdyż bomby wybuchały w kurortach. Pierwszy ładunek eksplodował na nadmorskiej promenadzie w Laredo. Pozostałe na polu golfowym w miejscowości Noja. Na szczęście, nikt nie ucierpiał, niemej efekt medialny był potężny - o wybuchach doniosły wszystkie globalne i europejskie media. Prawdziwym celem była więc opinia publiczna i władze Hiszpanii. Symbolizm terroryzmu to jego główna współczesna cecha. Celem jest ukazanie słuszności własnej pozycji oraz zła wroga. Ofiara zamachów czy porwania jest w istocie kozłem ofiarnym, używanym przez terrorystów do reprezentowania ich sprawy.

Znany badacz, dyrektor w Rand Corporation, Brian Jenkins już w 1975 roku pisał: “Ataki terrorystyczne są często starannie reżyserowane, aby przyciągnąć uwagę mediów (...) Porwanie

⁶³ Z Krzysztofem Mroziewiczem rozmawia Zygmunt Słomkowski, “Trybuna”, 26.11. 2008.

⁶⁴ Wywiad A. Niesłuchowskiej 10 sierpnia 2006 dla Wirtualnej Polski, wp.pl

i przetrzymywanie zakładników zwiększa dramatyzm akcji. Terroryzm jest skierowany do widzów, a nie właściwych ofiar. Terroryzm jest teatrem.”⁵⁶

Metaforę terroryzmu jako teatru analizowała Annamarie Oliviero, wskazując, że tak jak spektakl ma on swoje dekoracje, rekwizyty, uczestników, widzów oraz scenariusz. Terroryzm nie jest tylko działaniem, aktem, ale jest definicją tego działania, aktu i akcji. W tym głębszym sensie jest konstruowaniem ludzkich przeżyć i społecznej świadomości.⁶⁶

Autor powieści szpiegowskich, były agent brytyjskiego wywiadu, a obecnie znany pisarz John Le Carre, traktuje terroryzm jako swoistą inscenizację:

„Terror jest teatrem. My inspirujemy, my przerażamy, my oburzamy, my wzbudzamy gniew albo miłość. My edukujemy. Teatr także. Terrorysta jest wielkim światowym aktorem. `Terror jest teatrem` - łagodnie mówiący palestyński snajper, powiedział mi w Bejrucie w 1982 roku. Mówił o morderstwie izraelskich lekkoatletów na igrzyskach w Monachium, ale równie dobrze mógłby mówić o ataku na Dwie Wieże oraz Pentagon. Niegdyś Bakunin, misjonarz anarchizmu, lubił mówić o propagandzie poprzez czyn. Trudno sobie wyobrazić bardziej teatralne, mocniejsze czyny propagandy aniżeli wyżej wspomniane.”⁷⁶

Francuski filozof Jean Baudrillard w 1983 roku wręcz nazwał terroryzm “teatrem okrucieństwa”, a jego przekaz jako czystą formę komunikowania symbolicznego.⁶⁸ W 1976 roku grupa Chorwatów porwała samolot linii TWA, domagając się publikacji szczegółowego obszernego manifestu wzywającego do odłączenia Chorwacji od Jugosławii. Mimo że manifest został opublikowany, porywacze domagali się jeszcze rozrzucenia z samolotów tych ulotek nad europejskimi stolicami. Gdy ostatecznie porywacze poddali się w Paryżu, jeden z nich odwrócił się do kamery i z uśmiechem powiedział: “To przecież jest show-biznes!”⁹⁶

O show-biznesie można też mówić w przypadku słynnego w swoim czasie porwania dziedziczki imperium medialnego Partycji Hearst przez *Symbionese Liberation Army* (Symbiotyczną Armię Wyzwolenia). Licząca dwanaście osób “armia” przesłała do lokalnej

⁶⁵ B. Jenkins, *International Terrorism*, Crescent Publications, Los Angeles 1975, s.4.

⁶⁶ A. Oliviero, *The State of Terror*, the State University of New York Press, Albany 1998, s. 22-23.

⁶⁷ J. Le Carre, *A War We Cannot Win*, “The Nation”, 19 November 2001.

⁶⁸ J. Baudrillard, *Simulations*. “Semiotext(e)”, New York 1983.

⁶⁹ W. Weimann, C. Winn, *The Theater of Terror: Mass Media and International Terrorism*, Longman, New York 1994. s. 114.

radiostacji list z groźbami zabicia porwanej, gdyby ich komunikaty nie zostały rozpowszechniane przez media. Obie regionalne gazety Hearsta "The San Francisco Chronicle" oraz "The Oakland Tribune" natychmiast się zgodziły i oświadczenia porywaczy drukowano w całości. Po kilkunastu dniach Patty, jak ją nazywano, niespodziewanie sama w nagraniu na kasecie wideo opowiedziała się po stronie porywaczy, co uczyniło wydarzenie jeszcze bardziej medialnym, gdyż taki obrót sprawy w oczywisty sposób prowokował opinię publiczną.⁷⁰

Terrorysty w pewnym sensie mają moc większą niż reżyserzy. To oni piszą scenariusze (przynajmniej pierwszego aktu), to oni ustalają, kto będzie na scenie, a kto na widowni, a także mają moc surowego karania (nawet śmiercią) osób swego dramatu, czy to wybranych, czy przypadkowych.⁷¹

Wszakże metafora teatru ma na szczęście ograniczenia. Marek Payerhin odwołał się do metafory solistów-terrorystów i chóru-medialnego. Jeśli jednak terror w ogóle może być nazwany spektaklem, to jedynie w sensie happeningu, improwizowanego wydarzenia, którego sens i ocena są nieprzewidywalne dla inicjatorów. Na ogół skutki bywają odwrotne niż zamierzone. Zamiast dezintegracji społecznej prowokują opór i reintegrację. Przynajmniej czasowo. Niestety, często także zamiast być wygwizdani, terroryści stają się dla niektórych osób i grup bohaterami i - jeszcze gorzej - idolami, a nawet modelami. Terroryzm wówczas staje się zaraźliwy. Destrukcja terrorysty nie tylko fizyczna, ale i medialna, jest zatem także środkiem skutecznej walki z terroryzmem jako metodą.

⁷⁰ W. Weimann, C. Winn, *The Theater of Terror*, s. 115.

⁷¹ W. Weimann, C. Winn, *The Theater of Terror*, s. 52.